W WOLNEJ POLSCE



1941 ROK.

CODZIENNE PISMO SAMODZIELNEJ BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

M.p., Wtorek, 18 luty 1941r. Rok II.Nr.42 (149).

AMERYKANIN O POLSCE
(CZĘŚĆ IV)

Podajemy poniżej dalszy ciąg wrażeń z pobytu w Polsce dziennikarza amerykańskiego Melvina Whiteleathera - drukowanych w "The Egyptian Gazette".

Dochodzenia w sprawie rozstrzelanych rzekomo 12 lotników niemieckich prowadził starszy sędzia, członek komisji. Mimo przesłuchania większej ilości osób, nie można było natrafić na jakiś ślad tej sprawy. Komisja doszła do przekonania, że informator, który złożył pierwsze zeznanie zełgał i że piloci - o ile fakt ten wogóle miał miejsce - nie zostali rozstrzelani tutaj w Berezie Kartuskiej, lecz chyba gdzieindziej. Otwierali jednak szereg świeżych grobów, w poszukiwaniu za ich ciałami. W czasie odkopywania jednego z grobów, - a pracę tę wykonywał ów nieszczęsny informator - gdy stał w wykopanym dole, odgrzebując starannie ziemię z jakiegoś nieboszczyka, kazano mu przerwać pracę i oznajmiono, że jeśli nie znajdzie mogiły 12 pilotów, będzie już jutro tak samo leżał zawinięty w gazety, w takim grobie. Ostrzeżenie to wypowiedziane zostało jednak bez przekonania, bo cała komisja skłonna już była przyjąć, że historia ta jest zmyślona.

"Nazajutrz - pisze Amerykanin - zbudziłem się w podłym nastroju i niewyspany, moi trzej niemieccy współlokatorzy bowiem chrapiąc potężnie przez całą noc, nie pozwolili mi spać". Nic lepiej zresztą wyspał się zapewne ów biedak, któremu na dzień dzisiejszy obiecano rozstrzelanie. Do czasu jednak wyjazdu komisji z Berezy, to nie nastąpiło. Żydówka u której reporter mieszkał zaofiarowała na śniadanie herbatę i chleb, nic więcej nie miała. Wręczył jej trochę pieniędzy i po chwili wróciła gdzieś z miasta z 16 jajami.

"Po śniadaniu - pisze dalej Whiteleather - otworzyłem okno i zacząłem fotografować, co się dało, a więc oddziały czerwone w marszu, czołgi, wozy pancerne, artylerię, słowem wszystko ciekawe, co przesuwało się ludną ulicą, przy której mieszkaliśmy. Działałem przytym tak chytrze, że żołnierz sowiecki, który patrolował tam i z powrotem, przed naszym domem nie zauważył, że robię zdjęcia".

Obawiając się ewentualnej rewizji sowieckiej przed wyjazdem - Amerykanin zamierzał wręczyć naświetlony film jednemu z oficerów niemieckich, biorących udział w tej makabrycznej eskapadzie. Okazało się jednak niestety, że te środki ostrożności są zbędne, ponieważ wskutek zacięcia się filmu w aparacie, żadne zdjęcie się nie udało.

Pierwszą czynnością urzędową komisji, w tym dniu, było przesłuchanie czterech Niemców, pochodzących (rzekomo) gdzieś z pod Warszawy, którzy przebywali w Berezie, a obecnie czekali na sposobność, by dostać się z powrotem do domu. Zeznali oni jedno-

głośnie, że o rozstrzelaniu lotników niemieckich nie słyszeli, a gdyby ono miało miejsce, musieliby coś o tym wiedzieć, gdyż przebywali w obozie, aż do ostatniej chwili t.j. do wkroczenia wojsk sowieckich.

Od ludzi w mieście komisja dowiedziała się, że w przeddzień wkroczenia Sowietów, miano jakichś lotników niemieckich prowadzić drogą, wiodącą do Pińska. Czyniono więc u władz bolszewickich starania o zezwolenie na wyjazd do Pińska. W tym czasie, by wyczerpać wszystkie możliwości, otworzono jeszcze trzy podejrzane groby na miejscowym cmentarzu, co do których tamtejszy kościelny nie mógł udzielić żadnych wyjaśnień.

W dwuch z nich znaleziono jakichś trzech Niemców w ubraniach cywilnych, w trzecim zaś kilku Ukraińców. W czasie otwierania tych grobów obecny przy tym miejscowy proboszcz wspomniał o tym, że prawdopodobnie będzie można znaleźć jakieś nowe groby na dawnym niemieckim cmentarzu powojennym, niedaleko drogi, którą miano prowadzić owych lotników niemieckich.

Wobec tego kilku członków komisji - między nimi także i nasz reporter - wybrało się na poszukiwania we wskazane miejsce. Znaleziono stare cmentarzysko z wojny światowej, lecz bez świeżych mogił. Po dłuższych poszukiwaniach natrafiono wreszcie na jakieś podejrzane miejsca, opodal cmentarza. "Donnerwetter - powiedział jeden z oficerów niemieckich - nareszcie zdaje się znaleźliśmy ich". Zabrano się gorączkowo do pracy. Były to rzeczywiście groby, tylko że po rozkopaniu kilku z nich okazało się, że były w nich pochowane ... konie.

Jeśli chodzi o wyjazd do Pińska władze sowieckie odmówiły swego zezwolenia, na drodze bowiem, którą komisja chciała jechać zastrzelono dnia poprzedniego pięciu żołnierzy sowieckich. Zanim jeszcze nadeszła odmowna odpowiedź w tej sprawie, kapitan Kless, który prowadził ekspedycję, zapytał Amerykanina, czy jest ubezpieczony na wypadek śmierci i czy chce wziąć udział w wyprawie do Pińska, mimo grożącego niebezpieczeństwa. Reporter nasz - jak sam pisze - projektem tym nie był wcale zachwycony, ale cóż robić, skoro wlazło się między wrony... Z prawdziwą ulgą jednak dowiedział się, że wyjazd ten nie dojdzie do skutku.

W nawale zajęć komisja przypomniała sobie, że w końcu trzebaby wreszcie znowu coś zjeść. Niestety w całej Berezie nie było niczego do jedzenia. Wobec tego jeden z oficerów sowieckich wysłał samochód, celem przeprowadzenia rekwizycji środków żywnościowych w okolicznych wioskach. Po dwu godzinach samochód wrócił przywożąc trochę kiełbasy, sera, masła i chleba, pozbieranych w kilku wsiach. Mocno spóźniony obiad komisja zjadła w "domu ludowym" założonym przez czerwonych władców, i mimo że posiłek przyrządzony był przez jakąś żydówkę, smakował doskonale komisji niemieckiej.

Po obiedzie trzeba było jeszcze dużo gadania, zanim komisja mogła wyruszyć w drogę powrotną do Brześcia. Trzy trumny - z przeznaczonych dla owych 12 lotników - zostały na miejscu, dla pochowania odkopanych przypadkiem, a wspomnianych już przedtem Niemców, reszta trumien wróciła do Brześcia, a komisja za nimi.

Jadąc samochodem reporter widział w drodze do Brześcia ogromne ilości wojska, posuwające się dniem i nocą bądź w jedną, bądź drugą stronę. Po przybyciu na miejsce cała komisja ulokowana została w dawnym mieszkaniu Wojewody brzeskiego, który chroniąc się przed zbliżającymi wojskami niemieckimi, zostawił je w całości, nie zabierając niczego.

Reporterowi przygotowano posłanie w bibliotece, lecz dano mu brudne prześcieradło. "Widocznie - jak pisze Amerykanin - żołnierz sowiecki, który na nim przedemną spał, nie miał zwyczaju mycia uszu"... Czekając na kolację reporter znalazł w jadalni porzuconą zabawkę dziecięcą - bąka samogrającego i puszczając go, skracał sobie czas oczekiwania. W myślach przy tym szukał dziecka, które niedawno jeszcze beztrosko się nim bawiło...

---oooOooo---

T E L E G R A M Y.

PRZED NOWĄ ROZPRAWĄ W PRZESTWORZACH.

Londyn, 17.II.(R). W związku z powtarzającymi się ostatnio stale lotami rozpoznawczymi lotnictwa niemieckiego, koła rzeczoznawców brytyjskich przypuszczają, że są to pierwsze zwiastuny nadchodzącej ofenzywy dziennej na wyspy brytyjskie, tej ofenzywy, której Hitler zaniechał w

październiku ubiegłego roku.Przypuszcza się jednak, że ofenzywa tegoroczna przeciw brytyjskim obiektom wojskowym i przemysłowym pójdzie mniej więcej po tej samej linii, jak nieudała ofenzywa zeszłoroczna.

Istnieją dane po temu, że niemieckie bombowce nocne używane są obecnie w sposób ostrożniejszy niż dawniej.Od skuteczności nalotów, wykonywanych przez te bombowce, na angielskie ośrodki przemysłowe, porty i drogi dowozowe, zależeć będzie nie tylko zdatność tego lotnictwa do nalotów masowych, lecz także możliwość inwazji Hitlera na wyspy brytyjskie na wiosnę b.r.lub nawet jeszcze wcześniej.Wyniki uzyskane - będą zapewne miały także poważny wpływ na ogólny plan wojenny Niemiec na wszystkich frontach.

W każdym razie dla Hitlera pośpiech jest rzeczą najważniejszą, lotnictwo bowiem brytyjskie już dawno przeszło od defenzywy do ofenzywnych działań na terenach niemieckich i każdy dzień względnie każda noc zwłoki przynosi przemysłowi wojennemu Rzeszy ciężkie straty.

Na marginesie tych rozważań wspomnieć należy o charakterystycznej wzmiance podanej przez Niemieckie Biuro Informacyjne na temat obrony lotniczej Londynu.Niemcy z nieukłamanym uznaniem stwierdzają nadzwyczajną szybkość z jaką Anglicy w czasie nalotów wypuszczają balony zaporowe, stanowiące poważną przeszkodę dla pilotów niemieckich.

SAMOLOTY R.A.F. NAD P O L S K Ą.

Londyn, 17.II.(R).Komunikat brytyjskiego ministerstwa lotnictwa stwierdza, że w nocy z soboty na niedzielę bombowce R.A.F.zrzuciły ulotki w Polsce nad Katowicami i Krakowem.

Komentarze radiowe wskazują, że dotychczasowy rekord długości lotu bombowców brytyjskich, był osiągnięty podczas nalotów na Gdańsk.Obecnie rekord ten został pobity.

Lot nad Krakowem i Katowicami miał niewątpliwie znaczenie lotu wywiadowczego.Świadczy on nietylko o wielkich możliwościach brytyjskiego lotnictwa bojowego, ale również stanowi zapowiedź działań na olbrzymią skalę.Kto pilotował bombowce, które latały nad Polską, tego komunikat nie ujawnia.

Odległość przebyta przez samoloty RAF w drodze do Krakowa i Katowic, oraz z powrotem wyniosła - według doniesień prasy - 1.750 mil (czyli około 2.800 km.), gdy podczas poprzedniego lotu do Gdańska długość lotu wynosiła tylko 1.600 mil (około 2500 km.).

UKŁAD PRZYJAŹNI I NIEAGRESJI między Bułgarią i Turcją.

Ankara, 17.II.(R).W tureckim ministerstwie spraw zagranicznych podpisana została w poniedziałek popołudniu deklaracja rządów tureckiego i bułgarskiego, przez tureckiego ministra spraw zagranicznych Saradżoglu i posła bułgarskiego w Ankarze Zirowa.

Ogłoszone bezpośrednio potym oświadczenie zawiera - według rzymskiej Ag.Stefani - cztery punkty, w sprawie których osiągnięte zostało porozumienie.Po wstępie stwierdzającym, że rząd turecki i bułgarski postanowiły w świetle ostatnich wydarzeń przystąpić do nowej wymiany poglądów i osiągnęły porozumienie w sprawie następujących czterech punktów, które nie naruszają w niczym układów zawartych z innymi państwami, deklaracja głosi:

1/ Turcja i Bułgaria uważają powstrzymanie się od wszelkiej agresji, jako niezmienną podstawę ich polityki zagranicznej.

2/ Oba rządy ożywione są jaknajbardziej przyjaznymi zamiarami wzajemnie względem siebie i zdecydowane są utrzymać i rozwinąć nadal wzajemne zaufanie, celem utrzymania dobrych sąsiedzkich stosunków.

3/ Oba rządy wyrażają gotowość do szukania wszelkich stosownych sposobów dla rozwinięcia stosunków handlowych między obu krajami do największych rozmiarów, odpowiadających ich strukturze gospodarczej.

4/ Oba rządy wyrażają nadzieję, że prasa w obu krajach w swych wystąpieniach ożywiona będzie uczuciami wzajemnej przyjaźni i zaufania, które znalazły ponowne potwierdzenie w obecnej deklaracji.

W kołach brytyjskich panuje przekonanie, że oświadczenie to, które miało w ciągu ub.nocy być ogłoszone w obu układających się krajach, zmieni obecną sytuację.

Zmiana ta nie będzie jednak radykalna. Prasa przypomina przy tej sposobności, że w grudniu ub.roku poseł bułgarski w Turcji Zirow udał się z Ankary do Sofii w związku z mającym nastąpić zbliżeniem między Turcją i Bułgarią. Stwierdzono przytym, że przywiózł on konkretne propozycje tureckie i był przyjęty przez króla Borysa i bułgarskiego ministra spraw zagranicznych Popowa.

NIEMCY SZYKUJĄ ATAK NA BUŁGARJĘ.

Londyn, 17.II.(AFI). Z Sofii donoszą, że Niemcy zakończyli w Rumunii swe przygotowania do napadu na Bułgarię. Wojska niemieckie zwrócone są w kierunku Turcji. Liczbę skoncentrowanych wojsk niemieckich w Rumunii obliczają na 600 tysięcy żołnierzy. Niemieckie lotnictwo bojowe zostało wzmocnione przez samoloty do transportowania wojsk.

POSEŁ HOARE PRZYBYŁ DO TURCJI.

Stambuł, 17.II.(R). Poseł brytyjski w Bukareszcie Sir R.Hoare z personelem poselstwa belgijskiego, holenderskiego i chińskiego przybył do Stambułu na pokładzie statku tureckiego "Izmir".

NOWY WYJAZD DARLANA DO PARYŻA.

Vichy, 17.II.(R). Panuje tu przekonanie, że adm.Darlan uda się jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia do Paryża, celem podjęcia nowej próby zbliżenia z tamtejszymi kołami francuskimi.

HOPKINS O ZWYCIĘSTWIE W.BRYTANII.

Nowy Jork, 17.II.(R). Delegat prezydenta Roosevelta H.Hopkins, który powrócił z podróży po Europie do Ameryki oświadczył, że "z pomocą Stanów Zjednoczonych A.P.Anglia bezwątpienia wygra wojnę, która nie będzie zwykłą sobie wojną". Stwierdzając, że Anglicy potrzebują pomocy, wyraził on przekonanie, że ją otrzymają. W ciągu poniedziałku Hopkins złożył sprawozdanie prez.Rooseveltowi.

ROZBUDOWA ARMII AMERYKAŃSKIEJ.

Amerykański departament wojny przystąpił do przygotowań, celem zrealizowania projektu podniesienia stanu liczebnego armii Stanów Zjednoczonych A.P.do 3 milionów ludzi. Wyznaczone są już w całym kraju tereny, gdzie utworzone będą obozy dodatkowe, tak, aby przewidziany na czerwiec b.r.stan armii w liczbie 1.418 tys.mógł być w razie konieczności szybko zdwojony.

HURAGAN NAD PÓŁWYSPEM PIRENEJSKIM.

Santander, 17.II.(R). W porcie hiszpańskim Santander nad zatoką Biskajską Oceanu Atlantyckiego wybuchł olbrzymi pożar, który ogarnął około 200 domów mieszkalnych. Na pomoc pospieszyły straże ogniowe z Madrytu, Valencji, Burgos, Valladolid, San Sebastian i Bilbao. W akcji ratowniczej współdziała wojsko. Przypuszczają, że pożar powstał od ognia płonącego statku cysterny w porcie. Wobec odcięcia wszelkiej komunikacji z Santanderem brak wiadomości o ilości ofiar w ludziach.

Równocześnie nad całym półwyspem iberyjskim przeszła burza o sile nie notowanej od 80 lat. Cyklon ten szalał nad Lizboną w Portugalii wyrządzając liczne szkody, zwłaszcza w komunikacji telefonicznej i telegraficznej. Uszkodzone zostały poważnie gazownia i radiostacja.

Z prowincji nadchodzą wiadomości o podobnych zniszczeniach. Połączenia telefoniczne między Lizboną i Madrytem są przerwane. Również komunikacja kolejowa została wstrzymana na wielu odcinkach. Między San Sebastian i Bilbao pociąg wykoleił się i trzy wagony spadły z mostu do rzeki. Jest około 2 zabitych i stu rannych. W Irun, Pampeluna, Algeciras i Cordobie jest wiele uszkodzonych domów.

W Portugalii w Balaya zabitych zostało na skutek huraganu około 80 osób, w Lizbonie jest 20 zabitych. U wybrzeży zatonęło 16 statków. Straty na Maderze oceniają na 800 tys.funtszterl. Powołano do szeregów rocznik 1939 służby łączności dla szybszego doprowadzenia do porządku linii telefonicznych i telegraficznych.

Północno zachodnie wybrzeża Afryki również ucierpiały od huraganu.

NIEPOŻĄDANI NIEMCY W SYRII.

Bejrut, 17.II.(R). Przybyły przed kilku tygodniami przewodniczący niemieckiej misji handlowej do Syrii - von Hintig - udał się wraz ze swymi współpracownikami w drogę powrotną do Berlina. Miało to nastąpić na życzenie rządu francuskiego, który stwierdził, że ze względu na uprawianą przez Hintiga propagandę, jego obecność w Syrii jest niepożądana.

---oooOooo---

SPRAWY POLSKIE I KRONIKA BRYGADY.

JUBILEUSZ ARTYSTYCZNY PADEREWSKIEGO

Nowy Jork, 16.II.(H). Amerykański świat muzyczny urządził tydzień uroczystych przedstawień i imprez artystycznych, celem uczczenia 50 rocznicy pierwszego występu koncertowego Ignacego Paderewskiego. Dochód uzyskany tą drogą ma być przekazany na fundusz polski im. Paderewskiego.

Prezydent Roosevelt przesłał znakomitemu muzykowi polskiemu odręczne pismo z życzeniami.

Wiadomość ta ogłoszona została w prasie egipskiej przez wychodzący w Kairze "Journal d'Egypte" w dniu 17 b.m.p.t. "Genialny patriota polski".

CYNIZM NIEMCÓW W POLSCE.

Aleksandria, 16.II.(R). Gazety egipskie "La Bourse Egyptienne" i "Le Journal d'Egypte" z Kaira oraz "La Reforme" i "Le Journal d'Alexandrie" z ubiegłych dni . przynoszą nowe wiadomości o prześladowaniach i doli Polaków pod okupacją niemiecką. Wiadomości te zaczerpnięte są zresztą z dzienników niemieckich i komunikatów Niemieckiego Biura Informacyjnego. Donoszą one o dalszym zmniejszaniu racji żywnościowych dla Polaków, a przede wszystkim dla Żydów w Polsce, jak również o licznych wypadkach chorób zakaźnych. Wśród wiadomości jest też wzmianka o skazaniu jakiejś kobiety na trzy lata więzienia za rozpowszechnianie wiadomości zasłyszanych z radia zagranicznego. Prasa egipska podkreśla z oburzeniem cynizm z jakim Niemcy piszą o sytuacji ludności w Polsce. Cynizm ten otwiera oczy innym narodom i odsłania prawdziwe oblicze narodowo socjalistycznych barbarzyńców.

Zapowiedziany odczyt red. Winiewicza odbędzie się we czwartek o godz. 11 w sali Kina Brygady. Wstęp wolny dla wszystkich wolnych od służby żołnierzy.

W czasie koncertu polskiego w Aleksandrii jeden z oficerów S.B.S.K. wypożyczył u ppor. Kossobudskiego ołówek automatyczny firmy "Parker".

Prosi się o zwrot ołówka do Redakcji gazetki.

---oooOooo---

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

DALSZE POSTĘPY GREKÓW W ALBANII.

Ateny, 18.II.(AA). Niedzielny komunikat grecki donosi, że wojska greckie wyparły nieprzyjaciela z zajmowanych przez niego pozycji na wielu odcinkach frontu. Grecy wzięli do niewoli 250 jeńców i zdobyli dużo materiału wojennego. Lotnictwo greckie skutecznie bombardowało obiekty nieprzyjacielskie na polu walki. Podczas lotu wywiadowczego wywiązała się walka, w ciągu której strącono jeden bombowiec nieprzyjacielski. W końcu ubiegłego tygodnia - Grecy wzięli do niewoli 500 jeńców. Lotnictwo nieprzyjacielskie bombardowało w niedzielę Prevezę. Jedna osoba została ranna i nieznaczne szkody wyrządzono w ogrodach oliwnych.

Od kilku dni bombowce RAF eskortowane zwykle przez myśliwce, koncentrują swoje ataki w Albanii przeciwko pozycjom nieprzyjacielskim na obszarze Buzi na północ od Tepeleni. Wielokrotnie trafiono stanowiska artylerii i zabudowania wojskowe. W Laitiza RAF bombardowało w niedzielę duży obóz wojskowy i transporty zmotoryzowane. Nadto na wyspie Rodos bombardowano port w Lindos. Powstało tam szereg pożarów wśród zabudowań portowych.

Korespondent Ag. Reutera z pogranicza albańskiego donosi, że po zajęciu miejscowości Maliny, silny ogień artylerii greckiej zmusił działa włoskie pomiędzy Tredosin a Moskopolis do milczenia. Działalność lotnictwa na froncie była zmniejszona z powodu złej pogody. Stwierdzono, że lotnictwo włoskie otrzymało posiłki.

Po dłuższych przygotowaniach rozpoczęto ofenzywę w dolinie rzeki Devoli zdobywając ważne pozycje. Donoszą również o silnym pojedynku artyleryjskim w górach Ostrawitza. Podczas posunięcia się naprzód pomiędzy Klissurą a Tepeleni wzięto do niewoli wielu jeńców i 4 oficerów oraz zdobyto bogaty sprzęt wojenny. Obecnie wojska greckie opanowały sytuację na całym froncie północnym i ciągle nacierają na pozycje nieprzyjacielskie.

FRAGMENT MAPY EUROPY.



(do dep.na str.3-ej o nalocie na Kraków i Katowice).

N A L O T N A M A L T E.

Malta,17.II.(R).W nalotach w ub. tygodniu na Maltę 3 osoby poniosły śmierć,a 7 raniono.Wyrządzono pewne szkody własności rządowej i prywatnej.Strącono jeden aparat nieprzyjacielski.W nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę nieprzyjaciel znowu atakował Maltę,nie wyrządzając tym razem żadnych szkód RAF-owi.

NALOT NA S Y C Y L I E.

W nocy z soboty na niedzielę bombowce RAF atakowały lotniska w Katanii,Comiso,Gela i Cap-Passero (Sycylia) oraz w Brindisi (Południowe Włochy).

W Katanii wzniecono szereg pożarów,a w ślad za tym nastąpiło wiele eksplozji.Podpalono kilka samolotów znajdujących się na ziemi.W Comiso zrzucono bomby na ustawione na ziemi samoloty,powodując pożary i wybuchy. Na lotnisku w Gela trafiono kilka hangarów.W Cap-Passero bombardowano stanowiska reflektorów.Na lotnisku w Brindisi powstało szereg pożarów w hangarach i nastąpiła wielka eksplozja w pobliżu lotniska,naprzeciwko wyspy Lazaretto.Płomienie pożarów zniszczyły na ziemi 3 samoloty nieprzyjacielskie i 1 wodnopłatowiec.

ECHA ATAKU NA G E N U E.

Rzym,18.II.(Ag.Stef.)Urzędowa agencja włoska donosi,że w ciągu ataku morskiego dokonanego przez okręty i bombowce brytyjskie w dniu 9.II.br. zostało zabitych 144 osoby,a rannych 272 osoby.

POSTEPY ANGIELSKIE W AFRYCE.

Kair,18.II.(R).Poniedziałkowy komunikat wojenny donosi,że w Libii i Erytrei ogólna sytuacja się nie zmieniła.

Z upadkiem Kurmuk w dniu 14.bm. nie ma już ani jednego żołnierza włoskiego na ziemi egipskiej,sudańskiej lub w Kenyi,z wyjątkiem jeńców.

W Abissynii pochód w kierunku Gondar został wznowiony na wschód od jeziora Rudolf,wojska angielskie ciągle posuwają się naprzód.W Somali włoskim,wojska nieprzyjacielskie zostały wyparte aż po rzekę Juba.Po zajęciu Kismayu zdobyto jeszcze pewną ilość dział i materiału wojennego.

Z zajęciem Kismayu cała płdn.zachodnia część Somali włoskiego aż do rzeki Juba jest już pod kontrolą Anglików.Stanowi to około 10.000 mil kw.terytorium nieprzyjacielskiego.

WSPÓŁDZIAŁANIE MARYNARKI.

Jednostki królewskiej marynarki nadal współdziałają z siłami lądowymi,bombardując nieprzyjacielskie skupienia wojskowe na wybrzeżach.W okręgu północnym w głębi kraju wojska płdn.afrykańskie posunęły się znacznie naprzód.

NIEMCY OGRANICZAJĄ SWE NALOTY NA ANGLIE.

Londyn,18.II.(R).W niedzielę działalność lotnictwa nieprzyjacielskiego nad W.Brytanią była słaba. W nalotach brało tylko udział kilka samolotów nieprzyjacielskich,atakujących pojedyńczo.Myśliwce brytyjskie zestrzeliły w godzinach porannych jeden bombowiec niemiecki nad płdn.wybrzeżami.

W ubiegłym tygodniu,kończącym się dniem 15.b.m.,Anglicy strącili w walkach powietrznych nad W.Brytanią 12 samolotów nieprzyjacielskich, tracąc sami tylko trzy aparaty.

BOMBARDOWANIE BAZ WYPADOWYCH PRZEZ R.A.F.

W ciągu dnia niedzielnego pojedyńcze bombowce RAF atakowały szereg obiektów na obszarach okupowanych przez nieprzyjaciela.Na wybrzeżach holenderskich bombardowano okręty. W Hellevoetsluis trafiono w molo i w zakotwiczony okręt.Ponadto atakowano jeszcze obiekty w Zeebrüge,Middlburg i Den-Helder.

Równocześnie podano wiadomość o dokonaniu lotów wywiadowczych w głąb Niemiec,przyczym bombowce RAF dotarły do Krakowa i Katowic,gdzie zrucono ulotki.

Podczas piątkowego nalotu w Den Helder trafiono w statek transportowy.U wybrzeży Norwegii podpalono cysternę.